



**TEATR.
WYBRZEŻE**
teatr **wybrzeże**

Wszyscy winni czuć się zagrożeni - Jacek Sieradzki o ŚMIERCI BIAŁEJ POŃCZOCHY

Wszyscy winni czuć się zagrożeni - Jacek Sieradzki o ŚMIERCI BIAŁEJ POŃCZOCHY

18 października 2018, 11:10

„Aliści uogólniające nikt dziś nie szpera po bibliotekach krzywdzi instytucję, która doprowadziła do prapremiery ŚMIERCI BIAŁEJ POŃCZOCHY: gdański Teatr Wybrzeże. Dyrektor Adam Orzechowski i szef literacki Cezary Niedziółka uruchomili - pewnie w hołdzie wielkiemu odkrywcy zapomnianej dramaturgii, który dyrektorował tu w latach siedemdziesiątych, Stanisławowi Hebanowskiemu - program Dramat polski: reaktywacja, w ramach którego powstała spora już seria wystawień niegrywanych dwudziestowiecznych sztuk. Inscenizacja Pankowskiego jest bodaj najbardziej udana w tym cyklu. Także przez zharmonizowanie poetyki tekstu i upodobań reżysera. [...] Powstało świetne przedstawienie. Więc mamy wawelski dwór Magdaleny Gajewskiej z płyty pilśniowej, którą drużyna Jagiełły przerznie piłą, wkraczając do komnat. Na środku stoi sfatygowany tron, na którym zasiada nieforemny, nagi, młodzieńcy wypłosz z włosami ogolonymi na zapalkę. Za chwilę wtrynią jej na grzbiet dorosłe szatki, ale i przywiążą za nogę do tronu, by jałówka nie zwiśla. Magdalena Gorzelańczyk pięknie rysuje różne aspekty przepoczwarzania się kilkunastoletniego dziecka w kobietę, głównie te niskie, ból, traumę, poniżenie, lęk, ale i pierwsze odruchy żeńskiej kokieterii. Jagiełło prosto z konia, w kozuchu narzuconym na nagi tors, w przetłuszczonej peruce, obmaca ją właśnie niczym bydło na targu i weźmie jak swoją. W kreacji Krzysztofa Matuszewskiego jest kwintesencja męskiego chamstwa, zwycięskiego, napalonego, zachwyconego sobą i podbijanego lizusostwem otoczenia. Dyplomacja lekko przegiętego reprezentanta starej Europy (zabawny Jakub Mróz) może być na tym tle jedynie bezsilnie żałosna. Sprzedaż wawelskiej królowej dzikusowi ze wschodu realizują matka (jakże majestatyczna Dorota Androsz w cocktailowej sukni) i biskup, najtęższy głowacz tej menażerii. Roberta Ninkiewiczza reżyser wyposażył w krzyż chyba czterometrowy, wyglądający na żelazny, ze świecidełkami na ramionach. Jest imponującym znakiem

majestatu, a jednocześnie sprawia wrażenie, że już za chwilę wyslizgnie się aktorowi z ręki i, upadając, zdzieli kogoś przez łeb. Wszyscy winni czuć się zagrożeni. Widzowie zresztą też. Stale obecny na scenie jest Marcin Nenko, muzyk od lat pracujący dla teatrów. Na jego znak drużyna Jagiełły zmienia się w kapelę. I tak biegnie, ostrym rockiem punktowana, mocna teatralna wypowiedź o brutalności i bezwzględności życia politycznego i geopolitycznego, o mechanizmach męsko-damskiego procederu kupna-sprzedaży tudzież o biologii w życiu społecznym. Budulcem są czyste stereotypy, językowo i widowiskowo podkreślone; Orzechowski i jego kompania śmieją się z nich tak, jak śmiał się Marian Pankowski, jednocześnie ukazując ich w niczym nie osłabłą i przeraźliwą skuteczność. Dla konsumentów Korony królów, dla połykaczy durnej gadaniny propagandzistów o nieskazitelnej wielkości rodzimej historii może to być pożyteczny szok - o ile, rzecz jasna, taka publiczność zechce teatr odwiedzić."

Jacek Sieradzki, miesięcznik Odra

Wszyscy winni czuć się zagrożeni - Jacek Sieradzki o ŚMIERCI BIAŁEJ POŃCZOCHY



Teatr Wybrzeże, 80-834 Gdańsk, ul. Św. Ducha 2, tel. [058 301 70 21](tel:0583017021)

.cc-banner.cc-top { font-family: "franklingothic", sans-serif; }